

Krystyna Ratajska

"Sprzysiężenie" młodzieży wileńskiej w ujęciu Maurycego Mochnackiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 38, 55-76

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA RATAJSKA

„SPRZYSIĘŻENIE” MŁODZIEŻY WILEŃSKIEJ W UJĘCIU MAURYCEGO MOCHNACKIEGO

W dziejach recepcji filomatyzmu i filaretyzmu wyjątkowa rola przypadła książce Maurycego Mochnackiego *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831* wydanej po raz pierwszy w Paryżu po powstaniu listopadowym¹: Poświęcił w niej Mochnacki organizacjom tylko kilka stron, ale jakże znaczących już przez sam fakt, iż działalność przyjaciół Mickiewicza została włączona do szerokiego nurtu ruchu spiskowego przygotowującego wybuch powstania listopadowego².

Mochnacki, związany w latach poprzedzających powstanie z organizacjami działającymi na terenie Warszawy, nie znał dokładnie historii związków wileńskich, popełnił więc błędy charakteryzując ich strukturę organizacyjną i omawiając kolejność powstawania form związkowych. Tak więc podstawą rozważań dla Mochnackiego była tylko działalność promienistych i filaretów³. Zan, uważany przez niego za duchowego

¹Tom I ukazał się w 1833, II w 1834, III napisany przez autora nie ukazał się, planowany tom IV nie został napisany.

²Wiadomości o związkach wileńskich zawarte w rozdziale *Tajne związki*, t. I.

³Wprawdzie w dalszych fragmentach rozdziału *Tajne związki*, omawiających kolejne fazy dochodzeń związanych z istnieniem organizacji wileńskich, a później procesu filareckiego, Mochnacki wspomina o istnieniu filomatów, są to jednak wiadomości podane niejako „z drugiej ręki”. Podstawą rozważań jest dla Mochnackiego działalność przede wszystkim filaretów a także promienistych. Gwoli ścisłości należy jednak zacytować także nieliczne fragmenty mówiące o filomatach: „Wyrwicz profesor matematyki doniósł Czartoryskiemu, iż w stowarzyszeniu promienistych, o którym wszyscy wiedzieli, mającym tylko na celu naukę i moralność zawiązał się wydział tajny, polityczny, pod tytułem filaretów i że w tym wydziale była zwierzchnia władza, którą sprawowali filomaci. Ponieważ Wyrwicz u urzędu doniósł o tym Kuratorowi, musiał przeto Czartoryski wyznaczyć komisję do sprawdzenia denuncjacji; wszakże śledztwo powierzył zacnemu profesorowi Bojanusowi, który po krótkim badaniu całą rzecz wziął za niegodną dalszych poszukiwań. Wtedy filareci i filomaci dobrowolnie rozwiązać się postanowili, aby nie nastroczać rządowi pobudek do prześladowania szkolnej młodzieży. Zan zwołał

przywódcę „sprzysiężeń” młodzieży wileńskiej, „widoma głowa promienistych, nie był bez tajemnej rady. Miał ją w osobach filaretów, których związek, składający tajemny wydział promienistych, egzystował, jak mówiono w r. 1818, lecz właśnie w r. 1819 – 20 działać zaczął”⁴.

Wynika z tego, iż organem najwyższym byli w organizacjach wileńskich filareci, organizacja tajna, sprawująca pieczę nad promienistymi, a nawet nad ich przywódcą Tomaszem Zanem. Kto do tej organizacji należał, jaki był stopień jej zakonspirowania, na ten temat Mochnacki milczy. Charakterystyczny zwrot „jak mówiono”, powtarzany w informacji o filaretach, ujawnia źródło wiedzy o organizacjach wileńskich. Sięganie li tylko do przekazów ustnych musiało spowodować jednostronność interpretacji i znaczne uproszczenia w sposobie ujmowania działalności i znaczenia promienistych i filaretów. Złośliwie wytknął je Mochnackiemu już na początku XX wieku historyk Szymon Askenazy, skrupulatny i wszechstronny badacz dostępnych źródeł:

Czerpiąc z własnej fantazji albo samochwalstwa podrzędnych emigracyjnych związków wskazywał z romantycznym entuzjazmem punkt ciężkości sprawy narodowej w fikcyjnej mocy cudownej związków tajnych, ażeby w jasności tem bardziej jarzącej wysławić rację i widoki rewolucji, w tem ostrzejszym cieniu pogrzyźć winowajców jej zmarnowania⁵.

Sarkastyczny sąd Askenazego, wypowiedziany z perspektywy czasu, zawierał słuszną ocenę poglądów zawartych w dziele o powstaniu listopadowym. Książka Mochnackiego, nie zawsze ściśle trzymająca się faktów, grzesząca subiektywizmem, jest niewątpliwie apoteozą przedlistopadowego podziemia, którego ogniwo stanowiły według niego związki wileńskie. Ubóstwo faktograficzne nie przeszkodziło Mochnackiemu w stworzeniu koncepcji filaretyzmu owocującej w latach późniejszych i aż do czasów pozytywizmu funkcjonującej w świadomości współczesnych.

Podstawowym wyznacznikiem tej koncepcji jest uznanie filaretów i promienistych za „sprzysiężenie przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy”⁶. Motywacja takiego stanowiska dokonana została z punktu

posiedzenie nadzwyczajne, spalili wszystkie pisma dotyczące związku i pod przysięgą zobowiązali członków do zachowania tajemnicy. Działo się to na wiosnę 1822 roku”. (M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, t. I. Paryż 1833, s. 446, 447).

⁴M. Mochnacki, *op.cit.*, t. I, s. 413.

⁵Sz. Askenazy, *Łukasiński*, t. II, Warszawa 1929, s. 98.

⁶M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 428.

widzenia filozofa, pisarza, historyka, polityka rewolucji listopadowej. Zaznaczyło się to szczególnie w sposobie dociekania przyczyn powstania litewskich „sprzysiężeń”.

Mochnacki dokonując analizy klimatu ideowego sprzyjającego konspiracji ujawnia mechanizmy, które musiały doprowadzić do zrewolucjonizowania świadomości młodzieży wileńskiej. Poszukuje prawidłowości, docieka przyczyn, ukazuje rozumny sens takiego, a nie innego biegu wypadków. Jego refleksja jest refleksją historyka należącego do pokolenia, które utożsamiając historię z polityką pragnęło badać historyczne prawidłowości i konieczności, z których miał się wyłonić, mimo klęsk, rozumny i moralny porządek świata. Młodzieńcy wileńscy wtopieni w obraz przedlistopadowej rzeczywistości reprezentują więc tendencje progresywne, które rewolucję listopadową przygotowały, zostają włączeni do tych układów odniesień, które według Mochnackiego rewolucjonizowały przedlistopadową świadomość młodzieży wileńskiej. Dojrzewała ona do insurekcji w ostrym konflikcie ścierających się światopoglądów, postaw życiowych i estetycznych wyrażających się w opozycji oświeceniowo-romantycznej. W Wilnie ujawniła się ona, zdaniem Mochnackiego, szczególnie od 1820 r., czyli od chwili powstania promienistych i wiązała się ze zdecydowanym przełomem umysłowym i moralnym w Uniwersytecie Wileńskim. Przełom ów, według jednoznacznego werdyktu, oznaczał nieuchronną klęskę empiryzmu oświeceniowego, intelektualistycznej filozofii reprezentowanej przez Jana Śniadeckiego.

Powiada Mochnacki:

Ustawy społeczne w Europie, polityka, prawodawstwo, dawna Polska wszystko to było za obrębem planu starca obserwującego planety, a nie chcącego wiedzieć, co się na ziemi i to na ojczyźnie jego ziemi działo w epoce, kiedy Aleksander, mniemany wskrzesiciel Polski, zaczął zdejmować maskę dobroczyńcy ludzkości, Rzecz szczególniejsza i godna zastanowienia; umiejętność bez ducha, systema bez imaginacji, rachunek, cyrkiel, linija, prowadzą czasem do epikureizmu. Młodzież majątniejsza, po większej części na grę i nieporządne życia traciła pieniądze w Wilnie, wracała do domów ze zrujnowanym zdrowiem, złymi nałogami i zarozumiałością, niczego prawie nie nauczywszy się, coby jej w obywatelskim życiu mogło być potrzebne. Matematyka i fizyka nie kształcą jeszcze obywateli patriotów⁷.

⁷Tamże, s. 408.

Surowy sąd dotyczący intelektualnej i moralnej klęski wartości oświecenia (dla Mochnackiego zdewaluowanych w Wilnie ostatecznie w latach 1820 – 1822) oznacza nie tylko odcięcie się od filozofii empiryzmu i racjonalizmu, ale także od utylitarystycznych postaw etycznych i edukacji oświeceniowej, która doprowadziła do skarlania, demoralizacji, a w konsekwencji do akceptacji postaw legalistycznych. W rezultacie więc programowi minimalistycznemu, martwemu w latach dwudziestych XIX wieku, należało przeciwstawić nowy, słuszny, motywujący światopogląd, postawy i wybory ideowe. Ten nowy program i sposób działania zaproponowała, zdaniem Mochnackiego, wileńska młodzież reprezentowana przez swego duchowego przywódcę Tomasza Zana, zaś w tyrtejskiej poezji przez Adama Mickiewicza. Epilogiem jej poczynąń było powstanie listopadowe. W ten sposób promieniści i filareci zostają zdecydowanie odcięci od jakiegokolwiek dziedzictwa oświecenia, a włączeni do twórców nowej epoki, epoki romantycznej idealizmu, ogarniającego filozofię, historię, sztukę i politykę.

Przekształceniu świadomości wileńskiej towarzyszy gwałtowna przemiana atmosfery intelektualnej w Uniwersytecie Wileńskim. Odbyła się ona, według Mochnackiego, za sprawą wykładów Józefa Gołuchowskiego i Joachima Lelewela:

Była to rewolucja na korzyść ducha z uszczerbkiem materii, która pierwiej nad nim swe panowanie rozciągała, rewolucja stanowcza w uniwersytecie, który zarazem jako władze i szkoła kierował oświeceniem jedenastomilionowej ludności polskiej. Lelewel tym samym, że wykladał historię i statystykę wprowadził politykę. Gołuchowski pobudził myśl do pojmowania samej siebie bez względu na świat zewnętrzny. Naród mający powstać dla odzyskania swej niepodległości czyliż nie powinien politykować i filozofować⁸.

Rozważania Mochnackiego na temat wpływu Lelewela i Gołuchowskiego na młodzież wileńską są dalekie od obiektywizmu, bliższe są jednak prawdy we fragmentach poświęconych oddziaływaniu Lelewela, Mochnacki nie stara się udowodnić, jak to niejednokrotnie później czyniono⁹, iż Lelewel miał swój bezpośredni udział w działalności tajnych związków, podkreśla tylko rewolucjonizujący wpływ treści głoszonych *ex cathedra*, aprobowanych entuzjastycznie przez młodzież,

⁸Tamże, s. 426, 427.

⁹Na temat bezpośredniego wpływu Lelewela na pracę spiskową w Wilnie sporo sądów przytacza Wł. Zajewski, *Spór o podziemną działalność polityczną Lelewela w Wilnie i o jego wpływ na Filomatów*, „Przegląd Humanistyczny” 1962, nr 2.

którą uczył myśleć historycznie, a więc według Mochnackiego, jednocześnie politycznie w duchu republikańskim i patriotycznym.

Popularność niezwykłą („tej młodzieży blisko tysiąc na lekcje Lelewela uczęszczało”¹⁰) zawdzięczał także Leleweł właściwościami swego umysłu i zaletom charakteru. „Ten uczony łączył w sobie dwie rzeczy na pozór przeciwne; pracę niezmordowaną w dociekaniu suchych szczegółów i imaginację”¹¹ – powiada Mochnacki. Ponadto jego wykłady odznaczały się jasnością, precyzją, żywym przejęciem rzeczą opwiadaną, umiejętnością systematyzowania i uogólniania. Także „ton, manieri ujmujące, uczynność dla każdego bez wyjątku ucznia, braterstwo ze wszystkimi bez poufałości z kimkolwiek, wszystko to zwracało głowy młodzieży [...]”¹².

Analiza źródeł pozwala wnosić, iż zainteresowanie treścią wykładów Lelewela i jego osobowością wśród młodzieży filomacko-filareckiej było istotnie bardzo żywe¹³. Leleweł objął wykłady w Wilnie w roku akademickim 1815 i prowadził je do 1818 r. Powrócił do Wilna po kilkuletnim pobycie w Warszawie i kontynuował kurs historii powszechnej w latach 1822 – 1824, tj. do momentu, gdy wyrokiem w procesie filareckim został wraz z Gołuchowskim wydalony z Wilna. Filomaci uczęszczałi na wykłady profesora, czytali jego pisma, próbowali podobnie rozumować. Zygmunt Nowicki czytał filomatom pracę *O przyczy-*

¹⁰M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I. s. 425.

¹¹Tamże, s. 417.

¹²Tamże, s. 425.

¹³ O żywym zainteresowaniu wykładami Lelewela i wpływie jego poglądów na młodzież wileńską pisze za A. Witkowską, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962. Rozdział *Leleweł i romantycy*, s. 173–191. Warto także przytoczyć fragment listu J. Czeczota do O. Pietraszkiewicza podkreślający szczególnie filomacki wobec Lelewela entuzjazm: „[...] Zawczora rozpoczął lekcje Lelewel. Jak uniwersytet uniwersytetem, nigdy żaden profesor nie miał tylu słuchaczy [...] W poniedziałek tedy przeznaczono miejsce w sali posiedzeń; od trzeciej prawie (a lekcje o 5-ej) szli różnego rodzaju słuchacze: akademicy, studenci, palestranci, księża, piszczyki etc, etc. Caluchna sala jak nabita; ależ i było czego posłuchać: Leleweł wystąpił w todze, a jak zaczął mówić, zgasił Śniadeckich i wszystko co jest na świecie. O, grackiż to Mazur, daj Boże jemu zdrowie! Dziś miał lekcję 2-gą, w sali literackiej; tak było ciasno, że za pochyleniem się jednego, jak fala, to w tę, to w owę stronę lud się pochylał. Z osiemset! luda najmniej było, a co odejść spóźnionych musiało! Na 1-szej z półtora tysiąca. To nie Osiński z babami w Warszawie, ale mąż z tylu mężami!” (cyt. wg *Wybór pism filomatów*, oprac. A. Witkowska, Wrocław 1959, s. 220, 221).

nach upadku Rzymu, Rukiewicz w okresie, gdy był jeszcze w Wilnie przedstawił w Związku Przyjaciół *Uwagi nad panowaniem Filipa Macedońskiego ile to na ujarznienie Grecji wpływało*; wreszcie Jan Michalewicz referował problem *O upadku narodów i przyczynach tego upadku*.

Najpełniejszym jednak dowodem myślenia na sposób lelewelowski był wiersz Mickiewicza *Do Joachima Lelewela*. Napisał go Mickiewicz w związku z powrotem Lelewela do Wilna i ponownym objęciem przez niego katedry historii powszechnej¹⁴. Jest to wierszowana koncepcja historii, oparta na charakterystyce epoki, z której wynikają przewodnie idee rozwoju historycznego. Synteza dziejów doprowadzona do rewolucji francuskiej i walk Legionów polskich zawiera pytanie na temat ukrytych mechanizmów decydujących o rozwoju historycznym. Siły te poeta nazwał za demokratyczną tradycją XVIII w. wolnością i przemocą. Konstrukcja historiozoficzna wiersza zbudowana została po to, aby sformułować odpowiedź dotyczącą przeznaczenia wieku XIX. Jest ona dość jednoznaczna. Wiek XIX jest nowym historycznym wcieleniem walki wolności z tyranią, po której nastąpi tryumf idei wolności. Historiozofia młodego Mickiewicza zawiera już motywy historiozofii romantycznej, w której miejsce naczelne zyskały rozważania o prawach, koniecznościach jako siłach sprawczych historii.

Filozofowanie na temat dziejów rodziło potrzebę zrozumienia siebie i czasów, w których żyli współcześni. Stąd już krok do upolityczniania historii, a także do wizjonerstwa historycznego. Właśnie przede wszystkim genialnego polityka i wizjonera zobaczył Mochnacki w Lelewelu, rozważając jego wpływ na młodzież wileńską. Lelewel to „poeta i uczonec”, szperacz i człowiek obdarzony „imaginacją”.

[...] w zamierzonych dziejach narodu polskiego położył pierwsze zasługi literackie i z dawnych kronik, z zapleśniałych szpargałów wyrzesał sobie imię, które potem z literatury przeszło do obywatelstwa i tak głośno zabrzmiało w świecie politycznym¹⁵.

Mochnacki, który nie chciał widzieć w przełomie światopoglądownym młodzieży wileńskiej śladów oświecenia, oczywiście nie kładł nacisku na wybitnie oświeceniowe pobudki przejęcia wykładami Lele-

¹⁴A. Mickiewicz ofiarował wiersz *Do Joachima Lelewela* w imieniu „braci” filomackiej, w imieniu tego grona przyjaciół, którzy w latach 1815 – 1818 słuchali jego wykładów.

¹⁵M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 419.

wela. A przecież filomaci zainteresowani wszelkimi nowymi przejawami życia umysłowego cenić musieli naukowy racjonalizm Lelewela w poglądach na dzieje, jego syntezę opartą na krytycznej analizie faktów historycznych uwolnionej od autorytetu Biblii. Skrzętni czytelnicy rozpraw filozoficznych oświecenia nie mogli także nie wiedzieć, że rodzący się historyzm romantyczny dociekający sensu rozwoju dziejów, czerpał z filozofii oświecenia: z Monteskiusza i osiemnastowiecznej historiografii – Gibbona, Hume’a i Robertsona.

Wzrastające zainteresowanie dla przeszłości i jej pamiątek wiązało się także z motywami złożonymi, było wszak nie tylko romantycznym odkrywaniem uroków dawności, ale płynęło z nader racjonalnego i utylitarne postulatów Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Tychże uwikłań i antynomii oświeceniowo-romantycznych nie stara się dostrzegać Mochnacki ani w wykładach Lelewela, ani w sposobie myślenia pokolenia przełomu romantycznego, do jakiego niewątpliwie należeli filomaci, filareci i promieniści.

Można się zgodzić, że w biografii młodzieży wileńskiej wykłady Lelewela „urośli do rozmiarów jednego z największych intelektualnych przeżyć młodości”¹⁶, że wpłynęły na kształtowanie świadomości i postaw, nie można natomiast za Mochnackim autorytatywnie rozpatrywać wpływu filozofii Gołuchowskiego na filaretów i promienistych.

Warto przypomnieć, że Gołuchowski rozpoczął wykłady w Uniwersytecie Wileńskim 27 października 1823 r. tuż przed aresztowaniami części młodzieży wileńskiej, wśród której znalazł się także Tomasz Zan uwięziony w nocy z 4 na 5 listopada. Nie można więc dosłownie traktować stwierdzenia, że „Zana pojęcia polityczne wyobrażali w nauce Leleweł i Gołuchowski”¹⁷.

Treści wykładów Gołuchowskiego z bezpośrednich przekazów nie znamy, niemniej penetracja źródeł dostarcza wiadomości na temat ich atrakcyjności wśród słuchaczy, między którymi znaleźli się także filareci¹⁸. Mikołaj Malinowski wspomina w swych pamiętnikach „o

¹⁶A. Witkowska, *op. cit.*, s. 186.

¹⁷M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 427.

¹⁸Na temat zainteresowania filomatów Gołuchowskim jako ewentualnym przyszłym wykładowcą filozofii w Uniwersytecie Wileńskim pisze S. H a r a s e k, *Józef Gołuchowski, Zarys życia i filozofii*, Kraków 1924, s. 20, 21. Otóż w 1821 r. filomaci interesujący się gorąco wszystkim, co wiązało się z ruchem umysłowym w Wilnie dowiedzieli się, że

przedziwnej umiejętności Gołuchowskiego wykładania filozofii”¹⁹. Oto Ślizień mówi o nim:

Równie krótko, ledwo na kilka tygodni [...] ²⁰ zajaśniał bardzo sympatycznymi lekcjami profesor filozofii Gołuchowski; bladej cery, ospowaty, z czarnym mocno kędzierzawym włosiem, z czarnymi ognistymi oczami; małe regularne rysy prawie młodej twarzy, nos kształtny, nieduży, cała postać podobająca się. Śliczną, gładką polszczyzną i harmonijnym głosem się wysławiał; wykład lekcji pociągający, każdą treść umiał wyłożyć dla wszystkich przystępnie i zrozumiale; kobiety z gustem na jego lekcje uczęszczały. Księżna Kalasantowa Czwertwyńska była jego stałą słuchaczką²¹.

Gołuchowski szybko zjednał sobie sympatię młodzieży, stał się wkrótce osobistością znaną, jak wynika z relacji Śliznia, na wykłady jego uczęszczali także słuchacze spoza uniwersytetu²². Przejęty teoriami

konkurs na katedrę filozofii w Wilnie wygrała rozprawa Gołuchowskiego *Zasady logiki, matematyki i filozofii moralnej*. Malewski dowiedziawszy się od ojca, ówczesnego rektora, że pracę Gołuchowskiego uznano za najlepszą, prosi Mickiewicza, by wywiedziać się przez Pietraszkiewicza (przebywał wówczas w Warszawie) dokładnie, „z największymi szczegółami kim jest nowy profesor” (*Korespondencja Filomatów*, t. III, wyd. J. Czubek, Kraków 1913, s. 285, list 2/14 maja 1821 r.). Do Jeżowskiego pisał zaś Malewski: „Z filozofią awantury. Na fakultecie wygrała rozprawa owa, w papier oprawna, niemieckim charakterem pisana [...] Mój ojciec powróciwszy z sesji zdziwił się, kiedym mu powiedział, że wiem o tym Gołuchowskim. Onufr pisał mi kiedyś, że on przyjechał z Niemiec i otworzył kurs prawa natury prywatny, na który wielu chodziło, bo miał się dobrze tłumaczyć, ma to być młody jeszcze człowiek. Rozprawę jego wezmą do czytania teraz wszyscy profesoro- wie. Wątpię, żeby się nie utrzymał, pomimo pewnych ze strony Jana protestów. Najwięcej mają wpływać zdania, jakich o nim zasięgną z Warszawy” (*Korespondencja ...*, t. III, s. 287, 288, list 4/16 V 1821 r.). Malewski pisał do Mickiewicza: „Wczoraj na radzie Gołuchowski wybrany na profesora nadzwyczajnego, z pensją zwyczajnego” (*Korespondencja ...*, t. III, s. 335, list 6/18 VI 1821 r.). Jak wynika z przytoczonej korespondencji filomaci interesowali się Gołuchowskim na długo przed objęciem przez niego katedry w Wilnie w 1823 r. i jeszcze przed ogłoszeniem rozprawy w języku niemieckim w 1822 r. Zainteresowanie to jednak, zważywszy intelektualne ambicje filomatów, nie było faktem nadzwyczajnym, świadczącym o wpływie Gołuchowskiego na ich postawy światopoglądowe, w okresie zaś gdy zaczął wykladać, ze względu na uwężenie części „sprzysiężonych” większego wpływu wywrzeć nie mógł.

¹⁹*Dziennik M. Malinowskiego*, Wilno 1914, s. 93.

²⁰J. Gołuchowski wykladał od 27 X 1823 do 29 I 1824 r. (w dniu tym jego wykłady zostały zawieszane), 14 VIII 1824 r. został wydalony z Uniwersytetu Wileńskiego.

²¹O. Ślizień, *Z pamiętnika (1821–1824)*, [w:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 141.

²²Opinie słuchaczy zachwyconych wykładami Gołuchowskiego były zupełnie zgodne. Warto przytoczyć jeszcze jedno zdanie słuchacza Hennera będące wyrazem opinii wielu wspominających wykłady profesora w Wilnie „Niewielu już dzisiaj pozostało

Schellinga zgodnie z jego myślą zamierzał wykładać filozofię. Wykłady miały obejmować zagadnienia antropologii, logiki i filozofii moralnej. Nie zamierzał jednak rewolucjonizować świadomości słuchaczy. Jego listy pisane w 1823 r. do księcia Adama Czartoryskiego²³, na temat koncepcji własnych wykładów, świadczą o tym, że obce były mu hasła wolnomyślne i zamiary rewolucyjne. Pragnął zadowolić władze i w niczym nie narażać się zwierzchności.

„Wykłady Gołuchowskiego odbywały się w wyjątkowo niesprzyjającym czasie²⁴. Był to już w Wilnie okres śledztw i wzmózonych represji. Cenzura była coraz ostrzejsza. W wykładach jego uczestniczył oficer rosyjski; zażądano od władz uniwersytetu specjalnego nad nimi nadzoru, ograniczenia liczby słuchaczy, a wreszcie przedkładania streszczenia każdej „lekcji”. Gubernator rosyjski Rimskij-Korsakow znalazł w nich treści nieprawomyślne i doniósł o tym cesarzowi. Cesarz polecił zbadać rzecz Nowosilcowi, który w przedłożonym przez Gołuchowskiego planie²⁵ wykładów znalazł „rzeczy wątpliwe”. Obszerne uwagi na temat owego programu przygotował zgodnie z sugestią Nowosilcowa sowietnik Żurkowski i przedłożył je w imieniu senatora Uniwersytetowi.

ówczesnych uczniów byłego Uniwersytetu Wileńskiego. Ci jednak, których nam się napotkać zdarzyło, wyznawali jednoznacznie, iż żaden z profesorów większego uroku i wpływu od J. Gołuchowskiego nie wywierał. Do najdroższych swoich wspomnień liczyli oni te chwile, kiedy zbierali się razem, by zastanawiać się nad słowami młodego profesora filozofii, który ich wyprowadzał na nieznane dotąd drogi i szerokie pola dla chciwych wiedzy umysłów otwierał”. Cyt. za S. Harassek, *op. cit.*, s. 35.

²³Tamże, s. 26 – 30 (listy do księcia A. Czartoryskiego).

²⁴Tamże, s. 37 – 50 – tam dokładny opis szykan, jakie musiał znosić Gołuchowski ze strony władz rosyjskich w okresie wykładów w Wilnie.

²⁵Tamże, s. 34 – „W spisie wykładów na rok 1823/24 zapowiedział odczyt pod ogólnym tytułem „filozofia”; stosownie do wymogów ustawy, przedstawił Radzie Uniwersytetu swój program, obejmujący antropologię, logikę i filozofię moralną, której zamierzał uczyć, mając wzgląd [...] na zasady etyki chrześcijańskiej. W pierwszym roku obiecywał zająć się nauką o człowieku i dlatego program tzw. antropologii ułożył obszerniej. W części pierwszej tej nauki postanowił rozpatrywać człowieka oddzielnie, w drugiej zaś, w związku ze społeczeństwem. Ta część druga obejmowała naukę 1. o rodzie ludzkim rozpatrywanym samym w sobie i 2. o rodzie ludzkim w stosunku do Istoty Najwyższej. Filozof miał zająć się następującymi kwestiami: Stosunek przyrody do człowieka i odwrotnie. Przyroda kolebka człowieka. Człowiek najdoskonalsza istota w przyrodzie. Człowiek, dopóki zostaje w przyrodzie i zależy od niej, pozostaje zawsze istotą mającą swobodę moralną. Dążenie rodu ludzkiego do poznania przyrody. Doskonałość człowieka wyszłego z rąk twórcy. Upadek rodu ludzkiego”.

Zdaniem cenzora rozwijanie umysłu przy pomocy absurdalnych rozumowań musi prowadzić na bezdroże; nie podobało mu się także wyrażenie, że przyroda jest kolebką człowieka, gdyż powtarzali je często rewolucyjni pisarze francuscy, nie wydawało mu się też wystarczające określenie stosunku człowieka do natury, wyobrażenia zaś Gołuchowskiego o tym, że człowiek jest istotą najdoskonalszą uznał wprost za niebezpieczne:

Pojęcie doskonałości człowieka, bez wątpienia wzniosłe lecz mogą wywołać bardzo szkodliwe marzenia, które mogą wypłynąć z fałszywych pojęć o tej doskonałości. Taką chorobą rozumu jest już dotknięta większa część młodych, lekkomyślnych i niedoświadczonych ludzi, a której nie tylko nie należy rozwijać, przeciwnie raczej należy tłumić i usuwać wszystkimi siłami²⁶.

Ostatecznym cenzorem potwierdzającym zgubny wpływ poglądów Gołuchowskiego na młodzież był sam Nowosilcow. Przystudiował on młodzieńczą rozprawę filozoficzną *Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen* wydaną w Erlangen w 1822 r. i w niej znalazł ostateczne argumenty przeciw filozofii Gołuchowskiego:

Gołuchowski ma skłonność do jakiejś filozofii mistycznej, a jego przekonania polityczne nie pozwalają mu być profesorem filozofii, szczególnie w guberniach polskich [...] Gołuchowski przyoblekając swe wywody w słowa na pół zrozumiałe, będzie działał zgubnie na młodzież, dążącą zawsze do tego, co niezwykle i nie bardzo jasne. Nieuniknionym skutkiem takiej filozofii byłoby lekceważenie istniejącej formy rządu²⁷.

Rezultatem raportu Nowosilcowa było wydalenie Gołuchowskiego z Uniwersytetu Wileńskiego i z terenu Litwy. Oczywiście głównym powodem dymisji Gołuchowskiego nie była treść wykładów, ani nawet rozprawa z 1822 r. Właściwego powodu należy szukać w rusyfikacyjnej polityce caratu, która chwytając się wszelkich pretekstów dążyła do osiągnięcia swoich celów. Gołuchowski był jedną z ofiar przemocy politycznej, świadomej polityki zmierzającej do zniszczenia „niedorzecznego polskiego nacjonalizmu”²⁸.

Dla Mochnackiego zapewne Gołuchowski nie był jednak ofiarą zręcznej reżyserii dalekosiężnego planu wynarodawiania, ale rzeczywi-

²⁶Tamże, s. 44.

²⁷Na temat stanowiska Nowosilcowa wobec poglądów Gołuchowskiego: J. Bieliński, *op. cit.*, II, Uniwersytet Wileński, t. II., Warszawa 1900, s. 406-416.

²⁸A. Krechowicki, *Prawdy i bajki*, Warszawa 1911, s. 281 – tam raport senatora Nowosilcowa.

stego działania rewolucjonizującego serce i umysł młodzieży wileńskiej. Tok jego rozumowania przypomina wywody Nowosilcowa, ale to, co dla senatora było godne potępienia jest dla Mochnackiego powodem apoteozy. Gołuchowski obok Lelewela przygotował wszak „rewolucję na korzyść ducha z uszczerbkiem materii”, był tym, który przekroczył granice empirycznego „ja” i empirycznej rzeczywistości wprowadzając do swoich wykładów za Schellingiem nową postawę filozoficzną. Odrzucił ograniczenia doktryn oświecenia na rzecz uczucia, intuicji, na rzecz idealistycznej metafizyki. W opozycji wobec Śniadeckiego zajął według Mochnackiego obok Lelewela, Daniłowicza i Onacewicza ważką pozycję. Był jednym z twórców przełomu umysłowego, w wyniku którego „fizyka i chemia ustępują polityce i filozofii”²⁹. Zestawienie filozofii i polityki jest w tym zwrocie dość znaczące, Mochnacki niezależnie od swego zainteresowania merytoryczną stroną filozofii rozważa jej funkcję przede wszystkim z politycznego punktu widzenia. Według niego tradycje empiryzmu oświeceniowego reprezentowane przez Śniadeckiego³⁰, pełniły przed powstaniem funkcję zachowawczą, natomiast czynnikiem fermentu i niepokoju była idealistyczna metafizyka:

Śniadecki, mąż światły, dobry Polak, nie byłby jednak, jak sądzę, zdołał usposobić umysłów do sprzyśnięcia się przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. To było sprawą

²⁹M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 428, 429. Uzupełnieniem sądu Mochnackiego na temat ważnej roli nauk moralnych i politycznych w kształtowaniu postaw może być następujący fragment „Napoleon, który się urodził ze wszystkimi instynktami despotyzmu, zniósł jak wiadomo w Instytucie Francuskim wydział nauk politycznych i moralnych nazywając je niepotrzebną ideologią, bo wiedział dobrze, że te nauki budzą imaginację najsilniejszą. Z władz w umyśle ludzkim, najniebezpieczniejszą dla epok w historii, które przez gwałtowne wstrząśnienie koniecznej zmianie podpaść muszą”.

³⁰Być może w antytezie Śniadecki – Gołuchowski pewną rolę odegrały też rzekome uprzedzenia Śniadeckiego wobec idealistycznej filozofii Gołuchowskiego, o których dowiedzieć się mógł Mochnacki z pracy Lelewela *Nowosilcow w Wilnie* (Warszawa 1831) Pisał tam Lelewel: „[...] Jan Śniadecki miał niejako i słuszny żal do Gołuchowskiego z powodu filozofii. Gołuchowski zbyt żywo powstał przeciw materialistom i tem tknął Jana Śniadeckiego. Janowi Śniadeckiemu nie podobała się filozoficzna sława i rezonowanie Gołuchowskiego. Czytał jego dzieło niedawno w Niemczech ogłoszone o wpływie filozofii na narody i podkreślał oderwane miejsca w nich, wytykał wszystkic głupstwa filozofii niemieckiej, którą sobie Gołuchowski przyswoił: to metafizyczne wybryki i szwały, to że do filozofii nie potrzeba rozsądku”. (*Promieniści, Filomaci i Filareci*, opr. H. Mościcki, Wrocław 1928, s. 153).

Zana, a Zana pojęcia polityczne wyobrażali w nauce Lelewel i Gołuchowski. Każdy spisek, a naród chcący odzyskać swój byt jest albo w stanie ciągłej konspiracji albo ciągłej insurekcji – ma w sobie coś nieokreślonego, a zatem potrzebuje entuzjazmu i poezji³¹.

Sprężenie przełomu umysłowego w Uniwersytecie Wileńskim z ruchem spiskowym, aż nadto widoczne w tej wypowiedzi Mochnackiego, zmierza do podkreślenia jedności dążeń w nauce i polityce, których celem finalnym miała być „zmiana istniejącego porządku rzeczy”.

Mochnacki nie rozważa szczegółowo treści doktrynalnych filozofii Gołuchowskiego, ani zawartości wykładów Lelewela, Podkreśla natomiast ogromną siłę oddziaływania poglądów obu profesorów, nastrój patosu i egzaltacji, jaki wniosły do kultury umysłowej Wilna. Wpływ nowej romantycznej emocjonalności na klimat ideowy sprzyjający insurekcji jest według Mochnackiego niewątpliwy „wszystko co przemawiało do imaginacji zdawało się mieć na celu ojczyznę uciśnioną przez obcych wrogów, wszystko co było poetyckie było tedy patriotyczne”³².

W obrębie rewolucjonizującego emocjonalizmu obcego oświeceniowym pouczeniom zdrowego rozsądku znajdzie się literatura.

Powiada Mochnacki:

Tym sposobem literatura w Polsce, jak ludzie konspirować zaczęła, tym sposobem wytłumaczyć sobie potrafimy, dlaczego w tej właśnie porze, a nie pierwszej, ani potem zjawia się w tej literaturze taki człowiek jak Mickiewicz, który był równie wielkim politykiem, choć może o tym nie wiedział, w swej poezji, jak Lelewel wielkim poetą w swej polityce to jest w historii i krytyce historycznej³³.

Przekonanie o organicznej więzi wszystkich sfer życia narodowego każe wiązać Mochnackiemu zjawiska tworzące atmosferę przedpowstańową, kształtujące świadomość, podsycające romantyczny entuzjazm i idealizm „sprzysiężonych”.

„Dążąc do rewolucji naród spełnił swe historyczne arcydzieło” – powiada Andrzej Kijowski³⁴. Kontynuując dalej ten tok rozumowania, ale zgodny z Mochnackim – można rzec – nadszedł tedy czas na arcydzieła filozofii, historii i literatury. W nich dokonało się przed listopadem samopoznanie narodu „uznanie siebie w swoim jestestwie”.

³¹M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 428.

³²Tamże, s. 428.

³³Tamże, s. 429.

³⁴Cyt. za A. Kijowski, *Listopadowy wieczór*, Warszawa 1972.

Według Mochnackiego do samopoznania zdolni są jedynie ludzie twórczy, w ich myśli i działaniu naród znajduje swoją duchową reprezentację. Wstępnym warunkiem samopoznania, a więc pełnego rozwoju jednostki, narodu, ludzkości jest wszakże odrzucenie empiryzmu jako postawy światopoglądowej. Ograniczenia empiryzmu odrzucił Gołuchowski i dlatego „pobudził myśl do poznawania samej siebie bez względu na świat zewnętrzny”. Odrzucił je także wizjonerski w spojrzeniu na dzieje Leleweł. Ich sposób myślenia w działanie wcielił jednak Zan, apostoł młodzieży wileńskiej i dlatego spełnił dziejotwórczą rolę wyznaczaną człowiekowi kreującemu rzeczywistość:

Kiedy się coś ważnego ma stać w dziejach, opatrzność narodów zwykła takich ludzi jak Zan wyprawiać, aby byli przesłankami nadzwyczajnych zdarzeń, rozszczępcami wielkich pojęć, działaczami wielkich reform. W opinii Zana uniwersytet nie zawsze był tylko ogniskiem nauki, algebra nie ostatnim kresem, poza którym nic już nie zostaje. Tysiąc przeszło synów Litwy, Żmudzi, Podola, Ukrainy zapisywało się co roku w poczet uczniów głównej szkoły litewskiej. Byli to tylko studenci? Z tychże żywiołów nicze wielkiego nie można było wyprowadzić dla Polski? Zan silnie uchwycił tę myśl, postanowił ją wykonać i wykonał tak szczęśliwie, że póki Litwa trwać będzie, dopóki nie wygaśnie w tym kraju męstwo i miłość ojczyzny, trwać także będą skutki starań Zana³⁵.

Pojawienie się Zana w okresie przełomu w życiu umysłowym i politycznym było naturalnym ogniwem organicznej jedności zjawisk przygotowujących powstanie, wynikało więc z logiki historii. W okresie tym musiały się pojawiać jednostki wyjątkowe, kształtujące rzeczywistość mocą swej woli i swego ducha. Zan został więc kreowany na człowieka heroicznego współtworzącego historię.

Mochnacki charakteryzując go tworzy jednocześnie model przywódcy duchowego młodzieży, akcentując te cechy osobowości, które ułatwiały integrację grupy pokoleniowej³⁶, kierowanej przez apostoła

³⁵M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 409.

³⁶Zagadnienie form więzi braterskiej między promienistymi rozwija Mochnacki w następującym fragmencie: „Kogo bliski przerażał egzamin, komu z trudnością przychodziło nauczyć się wszystkiego, co słyszał z katedry, natychmiast odbierał wizytę nieznajomego sobie częstokroć kolegi, który bez żadnego wynagrodzenia podejmował się być jego korepetytorem. Jeśli ktoś z uboższych ubolewał, że nie ma żyć z czego, że nie widzi przed sobą żadnego losu, dość, aby to kilku promienistych wiedziało, a wnet zostawał umieszczany jako guwerner lub płatny korepetytor, a jeżeli miał gwałtowne potrzeby dostawał i pieniądze. Zan rozumem ubogich wspierał bogatych, a majątkiem bogatych wspierał ubogich” – (M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 411).

młodzieży o ogromnym moralnym autorytecie. Zan w tym ujęciu to młodzieniec bez skazy, o łagodnym charakterze, prostych obyczajach, wielkim rozumie, starannym wychowaniu, przyjazny, braterski, uczynny, ofiarny, kochający naukę i wspólną z przyjaciółmi zabawę. Organizator promienistych był także pierwszym inicjatorem samokształcenia, które ogniskowało się wokół gromadzonej wspólnie biblioteki:

Każdy mniejszą lub większą miał bibliotekę, pewne niewidzialne dotąd księgi polskie zaczęły przechodzić z rąk do rąk, odczytywano je z największym zapalem, byli i tacy, co własną ręką przepisywali takie dzieła jak np. *O ustanowieniu i upadku konstytucji 3- Maja*. Zamiast teatralnych piosenek zjawily się wiersze polityczne, już nowe, już dawne wydobyte z zapomnienia. Przepisywali je studenci bez końca, uczyli się ich na pamięć³⁷.

Pierwsze to w historii recepcji filaretyzmu świadectwo kolportażu „książek zbójceckich”³⁸, wśród których obok literatury pięknej znalazła się patriotyczna publicystyka związana z Sejmem Czteroletnim. Pierwsze to takie świadectwo „przestępstw czytelniczych” takich jak czytanie, kopiowanie, uczenie się na pamięć literatury zakazanej. Warto przypomnieć, że sprawa nielegalnej lektury była rozpatrywana w trakcie śledztwa filaretów, a później, w historii związków młodzieży, kolportowanie zakazanych utworów literackich, broszur propagandowych było karane, podobnie jak inne wykroczenia polityczne.

Portret Zana wzór cnót organizatora samokształcenia zostaje uzupełniony nowymi elementami, gdy Mochnacki rozpatruje jego rolę w okresie procesu:

Sześć miesięcy trwała inkwizycja, z której rząd nic pewnego dociec nie mógł, gdy Zan, poruszony losem tyłu kolegów postanowił wziąć na siebie samego całą odpowiedzialność i poświęcić się za wszystkich. W tym celu szeroko związek filaretów, ich prace i zamiary opisuje, wyznaje, że on tylko był jego twórcą i głową, na koniec samego siebie wskazuje rządowi jako jedyne winowajcę godnego kary. Ten czyn był tylko nowym dowodem szlachetnego charakteru Zana³⁹.

I znów opis postawy Zana w okresie procesu dostarcza przykładu budującego. Zan bowiem w okresie śledztwa prezentuje moralną wielkość poświęcając własny los dla ratowania innych. W ten sposób Mochnacki wyznacza mu miejsce w kręgu „szczęśliwych, którzy padli

³⁷Tamże, s. 412.

³⁸Por. na ten temat szkic St. Pigoń *Wstępne książki, [w:] Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 59 – 74.

³⁹M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 449.

wśród zawodu” obok Łukasińskiego, Cichowskiego, Wysockiego i innych bohaterów tajnych spisków. Ujmowanie człowieka i jego losu w kategoriach ofiary⁴⁰ nie godziło się z trzeźwą kalkulacją i pouczeniami zdrowego rozsądku.

Ze sposobu kreowania przez Mochnackiego modelowego przywódcy podziemia listopadowego wysnuć można wniosek jednoznaczny. Świadomość jego i postawę ukształtował romantyzm, działanie było zwycięstwem ducha nad martwością materii, imaginacji i intuicji nad ograniczonością empiryzmu, entuzjazmu i aktywizmu, nad biernością i inercją, heroizmu nad trzeźwą kalkulacją, wreszcie młodości nad starością. Każda praca podejmowana wśród młodzieży była już wielką natchnioną pracą ducha, a nie działaniem każącym się liczyć z empirycznym konkretem. Takie przesłanie wynika z rozumowania Mochnackiego, z antytezy postaw, Śniadecki – Zan⁴¹.

⁴⁰Na temat wzorców osobowych powstałych w okresie rozwoju ruchu spiskowego w I połowie XIX w. pisali M. Janion i M. Żmigrodzka: „Epoka brutalnej rozprawy europejskiego despotyzmu z konspiracjami demokratycznymi i niepodległościowymi narzucała – obok wzoru rycerskiego obrońcy wolności – model jej męczennika wyznawcy jako niekiedy wyżej nawet oceniony ideał moralnej wielkości bohaterstwa. I on też stał się wzorem osobowym historycznego aktywizmu czasów romantycznych. O jego moralnej wartości rozstrzygało nie zwycięstwo lecz wielkość wysiłku duchowego, wielkość ofiary poniesionej dla przyszłości. Ofiara ta miała również dla romantyków moc dziejotwórczą, a tajne podziemne życie wyznawców wolności było równie ważne jak świetność militarnego tryumfu”. – (M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 190, 191).

⁴¹Warto dodać, że sposób widzenia Zana wiąże się także z filozoficzną koncepcją człowieczeństwa zawartą w rozprawie Mochnackiego *O literaturze polskiej w wieku XIX*. Według Mochnackiego człowiek żyje w sferze empirii i w sferze idealnej. Może jednak łączyć je w działaniu i wtedy jego czyn jest tworzeniem historii, posiada moc kreacyjną. W świecie empirycznym jego działalność może być rzeczą przypadku, w sferze ideału działa w kręgu zasad bezwarunkowych. Polemizując ze Śniadeckim upatrywał Mochnacki wielkość człowieka w tym, że choć „drobny i wąty” pokonuje własne ograniczenia by „przestronniejszym uczynić znikomy i nietrwały byt, uzmysłowić niewcielone, uduchowić, co było wcielone” (M. Mochnacki, *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*, Lwów 1920, s. 60). Człowiek obdarzony twórczą aktywnością, działający w sferze ideału może kształtować rzeczywistość historyczną, potrafi bowiem ograniczyć wpływ przypadku, ma bowiem świadomość zasad nieuwarunkowanych. Zob. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki. Program kulturalny i myśl krytyczno-literacka*, Warszawa 1975. Niewątpliwie w spojrzeniu na zagadnienie mocy kreacyjnej człowieka, bliski był także Mochnacki koncepcji Gołuchowskiego. Zwiastun nowej filozofii w Wilnie na pewno nie

Mochnacki, pierwszy twórca legendy Zana trwającej nieprzerwanie przez wiek XIX i początek XX, daje też początek przekonaniu o wyższości i większej dojrzałości studenckiego ruchu spiskowego w Wilnie niż w Warszawie. Swoisty obiektywizm godzien jest podkreślenia tym bardziej, że Mochnacki przed listopadem tak mocno związany był z ruchem warszawskim. Według Mochnackiego źródłem słabości związków warszawskich był fakt, iż

nie miały one nic wspólnego z nauką [...] wypływały z ogólnej w narodzie dążności, nie z ducha korporacji w uniwersytecie, który sam w sobie nic tak odrębnego i niepodległego jak Wilno ukształcić nie mógł bądź pod względem nauki, bądź pod względem spisku⁴².

Wyższość więc młodzieży wileńskiej była wynikiem atmosfery intelektualnej i emocjonalnej panującej od 1820 r. w Uniwersytecie Wileńskim, którą młodzież chłoneła, ale i sama kształtowała kierowana przez Tomasza Zana. Nowa filozofia, historia i literatura tworzyły nową świadomość, motywowały słuszne racje i postawy. Spiski i rewolucja wymagały ideowego uzasadnienia. To uzasadnienie było dojrzsalsze w Wilnie niż w Warszawie, ale mimo to mobilizacja sił insurekcyjnych następowała jednocześnie.

Otóż i rekapitulacja poglądów tak przez niego sformułowana:

Czyż nie jest rzeczą godną zastanowienia, że właśnie w tej samej chwili, kiedy w Warszawie zaczynają się organizować związki patriotyczne, w Wilnie nauka bierze kierunek tak z niemi przypadający do miary, że właśnie w tej samej porze Szubrawcy ustępują Promienistym, a fizyka i chemia polityce i filozofii. Na koniec, że w tej samej porze literatura polska, która oprócz Woronicza miała gładkich tylko wierszopisów zaczyna czynić prędkie i śmiałe postępy na nowej drodze i takimi utworami jak *Dziady*, *Grażyna*, *Maria*, zapowiadać daleko większe dzieło, nie pod względem artystowskim, ale politycznym, rewolucyjnym – poema *Konrad Wallenrod* mające być wyrazem wszystkich związków, przygotowań do powstania. Te zdumiewające zjawiska, ta osobliwa jednoczesność tylu rozmaitych do jednego celu zmierzających kierunków wyjaśnia naturę pogrobowego jestestwa Polski, charakteryzuje jeden z pierwiastków tego jestestwa po rozbiórce kraju – sprzysiężenie⁴³.

„Sprzysiężenie” jest w tym tekście synonimem ogólnej gotowości patriotycznej społeczeństwa nie tylko przed powstaniem listopadowym,

zdołał jednak wywołać wykładami trwającymi niespełna trzy miesiące rewolucyjnego przełomu światopoglądowego (na temat heroistycznej koncepcji człowieka w filozofii Gołuchowskiego Z. Miedziński, *Koncepcja osobowości w filozofii Gołuchowskiego*, „Archiwum Historii, Filozofii i Myśli Społecznej”, 1975, nr 21.

⁴²M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 430.

⁴³Tamże, s. 429.

ale w okresie „pogrobowego jestestwa Polski”, a więc w okresie niewoli. Gotowość ta wyraziła się w nauce, w literaturze, w świadomości młodzieży przedlistopadowej. Nowa romantyczna emocjonalność zapowiedziała nieuchronne zmiany w polityce.

Sądy Mochnackiego na temat organizacji młodzieży wileńskiej są subiektywne, nie poparte dokumentami, pozbawione rzeczowej argumentacji. Myli się Mochnacki nie tylko jako „historyk” związków wileńskich, myli się także w sprawach podstawowych, dotyczących czasu przełomu filozoficznego, do którego tak wielką wagę przywiązuje w swoim rozumowaniu⁴⁴. Dla Mochnackiego cezura między wiekiem XVIII i XIX była kompletna. Według niego nowe pokolenie uznało pouczenia zdrowego rozsądku i kult empirycznego konkrety za skończone. W gruncie rzeczy w filozofii okres między rokiem 1800 a 1830 to czas przejściowy między oświeceniem, a romantyzmem. Tak traktuje go również Wł. Tatarkiewicz⁴⁵.

Mimo oczywistego subiektywizmu rozważania Mochnackiego mają jednak wartość dokumentu, charakterystycznego dla sposobu myślenia teoretyka romantyzmu nie tylko o literaturze, filozofii i historii, ale o

⁴⁴ Mochnacki upatrując źródeł romantycznego przełomu w przewrocie umysłowym szczególną rolę wyznacza filozofii. Uważa ją bowiem za najwyższy stopień wiedzy, postawę rozwoju nauk i ich wzajemnego przenikania i integrowania. Jego pogląd nie jest oryginalny, powtarza go Mochnacki za idealistyczną filozofią niemiecką, przede wszystkim za Schellingiem. Dodać trzeba, że za Schellingiem, wyjątkową funkcję filozofii podkreślał także Gołuchowski.

⁴⁵ „W tym okresie inicjator mesjanizmu Hoene-Wroński datował swe odkrycie absolutu na rok 1803, a Gołuchowski przemawiał i drukował w latach dwudziestych. Jednakże Hoene-Wroński czynny był we Francji; pomysły jego znacznie później dotarły do Polski, a Gołuchowski swą młodzieńczą rozprawę ogłosił w r. 1822 w Niemczech i po niemiecku, w Polsce zaś wykłady jego były entuzjastycznie przyjęte, ale szybko przerwane. Wąsik nazwał ten okres preromantyzmem, wszakże niesłusznie, gdyż poza nieobecny Wrońskim i niewyzyskanym Gołuchowskim nie było w Polsce objawów zbliżającego się romantyzmu; były oczywiście w poezji, ale nie w filozofii” (Wł. Tatarkiewicz, *Jakiej filozofii potrzebują Polacy*, Warszawa 1970, s. XII). Zasadnicza teza zawarta w wypowiedzi Tatarkiewicza jest słuszna. Nie uwzględnia ona jednak stanowiska tzw. warszawskich romantyków, którzy wypowiadali się także na temat filozofii niemieckiej, choć sami systemów nie tworzyli. Najbardziej twórczym wśród nich był właśnie M. Mochnacki. Na temat zainteresowań i poglądów filozoficznych Mochnackiego pisał K. Krzemiński-Ojak, *op. cit.*, także B. Łagowski, *Filozofia polityczna M. Mochnackiego*, Kraków 1977.

całokształcie zjawisk tworzących atmosferę przedpowstaniową, w kręgu której działała młodzież wileńska, Mochnacki starał się zrozumieć ją i interpretować.

Punktem wyjścia konstrukcji myślowej Mochnackiego jest określenie własnej postawy światopoglądowej ujawnionej i akcentowanej poprzez stanowisko wobec Śniadeckiego oraz zjawisk podważających jego autorytet naukowy i moralny. Warto przypomnieć, że w polemikach z filozofią oświecenia i literaturą klasyczną Mochnacki często nawiązywał do poglądów wielkiego uczonego. Uczynił je niejako reprezentatywnymi dla stanowiska, z którym dyskutował i które odrzucał. Bezpośrednio nawiązał do nich w rozprawie *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych*⁴⁶. Wypowiedź Mochnackiego dotyczyła tam podstawowych kwestii sporu o romantyzm, obejmujących nie tylko sprawę literatury, ale i postawę światopoglądową, metody poznawcze i praktyczne ich konsekwencje.

Podobną funkcję pełni przywołanie Śniadeckiego w *Powstaniu narodu polskiego ...* Mochnacki podkreśla po wielokroć nieaktualność i martwość empirycznej doktryny i klasycznych upodobań estetycznych profesora wileńskiego:

Śniadecki gruntując naukę doświadczenia, obeznawając młodzież z naturą widomą nie dał jej czasu i nie chciał dać do zgłębienia tego wszystkiego, co za granicą tych materialnych wiadomości czaruje rozum i imaginację. Kierunek jego był jednostronny, a umiejętność martwa, jako styl, którym pisał i astronomiczne narzędzia, którymi uważał gwiazdy na niebie⁴⁷.

Śniadecki jawi się także jako konserwatywny przeciwnik wszelkich nowości: nowej filozofii, nauki, literatury, wreszcie nowego ducha wśród młodzieży:

Śniadecki – astronom i matematyk – obwarowywał dowcipnymi i złośliwymi sarkazmami młodociane pojęcia przeciwko filozofii i poezji, tamtą wykłął w Kancie, tę w romantykach⁴⁸.

Z niechęci do Kanta wynikało także jego uprzedzenie do Gołuchowskiego „filozofię, za której prozelitę Gołuchowski uchodził, pierwej jeszcze potępił był w pismach wymierzonych przeciw Kantowi”⁴⁹.

⁴⁶Rozprawa wydrukowana po raz pierwszy w „Dzienniku Warszawskim” w 1825.

⁴⁷M. Mochnacki, *op. cit.*, t. I, s. 408.

⁴⁸Tamże, s. 427.

⁴⁹Tamże, s. 424, 425.

Analogiczny był także powód niechęci Śniadeckiego do promienistych, którzy byli w Wilnie zjawiskiem nowym i niezrozumiałym.

Promieniści w r. 1820 byli w Wilnie jak każda nowość, przedmiotem rozmaitych żartów, postrzeżeń, mniej więcej dowcipnych lub złośliwych, jak każde przejście w społeczeństwie od czegoś powierzchownego do czegoś głębszego, od satyry do sentymentu, od retoryki do fantazji, od ducha szbrawskiego do konspiracji, nie mogli w pierwszych chwilach uniknąć pewnego nawet rodzaju śmieszności, którą koniecznie w nich znaleźć chciano. Nie lubił ich poważny i mało mówiący profesor Jundziłł i pewnie nie przez brak patriotyzmu kondydatom do stanu nauczycielskiego, których był prefektem zabraniał zapisywać się w ich księgę. Nie lubił ich i Jan Śniadecki, bo czyż mógł np. matematyk i nic więcej, tylko matematyk pojąć takiego, jak Zan człowieka⁵⁰.

Empiryczna postawa Śniadeckiego łącząca się ściśle ze sceptycyzmem zostaje przez Mochnackiego wpisana w obręb myśli reprezentującej krąg oświecenia francuskiego. Śniadecki „oświecał Uniwersytet Wileński pożyczonym z Francji światłem dając w nim przewagę materii nad duchem, matematyce i fizyce nad moralnością i filozofią oderwaną”⁵¹.

Według autora *Powstania narodu polskiego ...* na początku XIX w. dwa były kręgi kulturowe, które wyrażały antynomiczne tendencje – krąg myśli francuskiej i niemieckiej:

Dwa były ogniska światła w pierwszych leciach XIX w.; we Francji i w Niemczech, zupełnie różne od siebie. Francja nauką swoją panowała nad materią. Niemcy nad duchem. Cywilizacja Francuzów nie tylko polityczna, ale i naukowa, ten sam, jaki wzięta kierunek w XVIII w. miała i na początku XIX, nauki ścisłe, nauki doświadczenia, sceptycyzmu w ustanowianiu prawd, wyciągnionych z długoletnich nawet obserwacji, sceptycyzm do najwyższego stopnia podniesiony [...] Przeciwnie w Niemczech, w tym kraju raczej myśli niżeli czynów, raczej pojęć oderwanych niżeli doświadczeń, wszystko z granic realizmu wychodziło⁵².

Z kręgu francuskiej kultury i myśli oświeceniowej czerpał Śniadecki, niemiecka filozofia idealistyczna była zdaniem Mochnackiego inspiracją zjawisk, które kształtowały klimat ideowy przed powstaniem. Jego aktywnym twórcą był także sam Mochnacki, obficie czerpiący z niemieckich koncepcji idealistycznych. Na ich podstawie budował swoją koncepcję człowieka, narodu i rewolucji. Zmierzał do konstruowania takiego systemu myślowego, który pozwalałby z najogólniejszych

⁵⁰Tamże, s. 415.

⁵¹Tamże, s. 395.

⁵²Tamże, s. 394, 395.

apriorycznych założeń wyprowadzać i uzasadniać dedukcyjnie różne formy aktywności w sztuce, nauce i polityce. Budując ten system odwoływał się do filozofii niemieckiej, modyfikował ją, nasycił polskimi treściami. Był filozofem eklektykiem, znajdujemy w jego poglądach filozoficznych i estetycznych wątki Kanta, Fichtego, Schellinga, wreszcie w poglądach estetycznych także Schillera i Schlegla.

Najsilniejszy był jednak wpływ myśli schellingiańskiej. Za jeden z podstawowych warunków tworzenia wartości uważa, tak jak Schelling, ścieranie się przeciwieństw, dlatego w rozważaniach o „sprzysiężeniach” wileńskich tak wiele antynomii. Polaryzacja światopoglądów, postaw moralnych, estetycznych jest podporządkowana jednak innej zasadzie myślenia – zasadzie organicznej. Zacerpnął ją Mochnacki również z myśli Schellinga. Stała się ona podłożem wyobrażenia takiej całości, której rozwój narzuca zależność i związek między poszczególnymi częściami.

Mochnacki konstruuje więc pewien obraz świadomości pokolenia przedlistopadowego, w którym poszczególne elementy są – z punktu widzenia aktywnego uczestnika wydarzeń – konkretnie i dialektycznie powiązane. Wszystkie te elementy składające się na pewien spójny system działań zyskują rację nadrzędną, stanowią część samowiedzy narodowej. Wszelkimi formami świadomości i samorealizacji narodu rządzi, zdaniem Mochnackiego, inspirowanym przez Fichtego i Herdera, nadrzędna celowość, którą jest idea narodowości. Sens rozwoju narodu, znaczenie wszystkich poczynań odczytuje najpełniej filozofia, historia, literatura. Odczytanie to nie odbywa się na zasadzie empirycznego i pragmatycznego powiązania, ale na zasadzie syntetycznego bezpośredniego oglądu, który wymaga nie tylko aktów myślenia, ale i natchnienia, fantazji i imaginacji, która jest zdaniem Mochnackiego, „najsilniejszą z władz w umyśle ludzkim, najniebezpieczniejszą dla epok w historii, które przez gwałtowne wstrząśnienie koniecznej zmianie podpaść muszą”⁵³. Dlatego tak wysoko cenił Mochnacki Lelewela-historyka i jego wiedzę, która zmierzała nie do klasyfikowania rzeczywistości, ale do jej syntetycznego ogarnięcia. Ten „wielki poeta w polityce, to jest w historii i krytyce historycznej”⁵⁴, „miewał czasem

⁵³Tamże, s. 428.

⁵⁴Tamże, s. 429.

natchnienie w widzeniu bardzo odległych przedmiotów”⁵⁵. Oczywiście z takiego, także schellingiańskiego, traktowania narzędzi poznania wyrsała stanowisko wobec literatury, rewelatorki prawd, będącej najdoskonalszym instrumentem samowiedzy narodowej.

Z schellingiańskiej filozofii i aktywizmu Fichtego wyrastała także antropologia Mochnackiego aktywistyczna i heroistyczna. Człowiek twórczy podmiot dziejów, kreujący je, zmierza do przebudowy świadomości społecznej, sposobów zbiorowego myślenia, w warunkach polskich przed powstaniem poszukuje historycznie najwłaściwszych metod „by gwałt gwałtem odciskać”. Taką natchnioną działalność podjął, według oceny Mochnackiego, Tomasz Zan i inni spiskowcy.

Powstanie narodu polskiego ... zostało napisane po klęsce rewolucji listopadowej. Mochnacki posiadał świadomość zakończenia pewnego etapu działań, który należało zamknąć i zinterpretować odczytując znaczenie i wyższy sens wypadków dziejowych. Wniosek wynikający z rozważań Mochnackiego jest jednoznaczny. Powstanie było najpełniejszym przejawem samowiedzy narodowej po utracie niepodległości, było finałem i syntezą systemu działań zawartych w określeniu „sprzysiężenie”. Tragedia listopadowa nie zamykała wysiłków narodu zmierzających do osiągnięcia właściwego Polsce statusu politycznego, do odzyskania wolności. Niewola Polski jest bowiem niezgodna z logicznym rozwojem jej historii. Powiada Mochnacki:

Śmierć polityczna zaskoczyła naród po zbrojnym powstaniu i w początkach reorganizacji [...] Polacy wzmocnieni na duchu, ożywieni wielkimi ideałami ulegają trzem ościennym dworom, które im tych ideałów rozwinąć i lepiej ugruntować się w zaczętej rewolucji społecznej, w dziele trzeciego maja, nie dopuścili. Rozbiór naszego kraju, który wśród tych okoliczności, w tej chwili tak stanowczej, tak wiele obiecującej miał miejsce nie był więc sekcją trupa albo obumierającego ciała lecz żywej istoty odradzającej się w samej katastrofie politycznego zgonu. Ziemia została podzielona, ale tylko ziemia, co narodu składa istotę, ocalało. Naród stracił byt polityczny skutkiem niemocy swych dawnych rządów, lecz nie stracił społecznego związku, nie stracił towarzyskiego jestestwa, które znacznie poprawił, które bardziej jeszcze udoskonalić zamierzał⁵⁶.

„Sprzysiężenia” stanowiące istotę „pogrobowego jestestwa Polski” sięgające czasów konfederacji barskiej („najdawniejszych konspiratorów mamy tedy w konfederacji barskiej”)⁵⁷, mające swoją tradycję,

⁵⁵Tamże, s. 417.

⁵⁶Tamże, s. 341.

⁵⁷Tamże.

rozwijaną w „insurekcji Kościuszki, w legionach, w wojnach francuskich, w stowarzyszeniach patriotycznych między r. 1815 – 1830”⁵⁸, będą dlatego w dalszej historii kontynuowane, są bowiem nieuchronną koniecznością rozwoju dziejowego.

Ledwo by tedy usystematyzować nie dało się całe życie nasze po rozbiore kraju. Polacy umawiają się żeby powstać, a gdy powstanie fatalny obrót weźmie, wychodzą tłumami z kraju, żeby znowu konspirować, znowu walczyć i znowu emigrować. Związki patriotyczne, insurekcje i tułactwo to są trzy zawsze powtarzające się zwroty tej samej pieśni. Każdy z tych trzech żywiołów naszego pogrobowego jestestwa ma charakter odrębny. W znowu wiara zapieczętowana przysięgą, nierozjemne i święte, w powstaniu porywczosć i męstwo, w tułactwie rezygnacja. Tym sposobem miłość ojczyzny przywdziała w Polsce coś fantastycznego i religijnego⁵⁹.

Odnajdywanie sensu dalszej egzystencji narodu w „zstępowaniu do głębi” i w dążeniach insurekcyjnych wiąże się w rozumowaniu Mochackiego nie tylko ze specyficznymi dziejami polskiego losu i projekcją przyszłości, w której referen historii powtórzy się na nowo, ale i z osobistym sentymentem autora monografii o powstaniu. Czasy spisków i rewolucji listopadowej to wszak czasy jego młodości, wspomianej z rozrzewnieniem:

Wtedy przed 29-tym, nie było jeszcze pomiędzy nami żadnej nienawiści ogarniającej wielkie działy i liczne grupy osób, żadnej frakcji. Nasiona późniejszych rozterek domowych, zwad i kwasów leżały w głębokim ukryciu. Jeszcze wtedy wszyscy byliśmy dobrzy, wszyscy uczciwi, bo wszyscy chcieliśmy jednej rzeczy i kochaliśmy jedną ojczyznę. Ta chwila powszechnego braterstwa w przysiężeniu, ta chwila zgody jest jedyna i już ani razu nie ujrzymy jej w ciągu walki. Polska była piękna natenczas. Zachodziła brzemieniem w wielką przyszłość, ogarniając połowę świata. Resztę dni skołatanych niewolą oddałbym chętnie za drugą taką, choćby i najkrótszą chwilę w życiu moim⁶⁰.

Osobisty sentyment dla romantycznej przeszłości związkowej za-barwił więc historyczne dzieje przedlistopadowych „związków tajnych”, których ogniwo jakże znaczące stanowili „sprysiężeni” w Wilnie. Charakterystyka i interpretacja ich działalności jest więc także oceną własnej młodości spiskowej „nie zaburzonej błędów przypomnieniem”. Mistyfikująca siła tego spojrzenia okazała się jednak bardzo żywotna w dalszych dziejach recepcji filaretyzmu.

⁵⁸Tamże, s. 600.

⁵⁹Tamże, s. 357, 358.

⁶⁰Tamże, s. 601.